

Poznań, 11 października. Podajemy poniżej wedle Monitora depeşe ministra francuskiego spraw zagranicznych do barona Malaret, posła francuskiego w Turynie, w sprawie konwencji frankołoskiej:

Paryż, 23 września 1864.

Panie baronie! Wiadomo ci, że rząd cesarski postanowił ułożyć się z gabinetem turyńskim, aby oznaczyć warunki pod którymi wojska nasze można by z Rzymu wycofać. Mam zaszczyt przesyłać ci w załączeniu tekst konwencji podpisaney w tym celu dnia 15 b. m. przez pełnomocników JM. króla włoskiego i przezemnie: konwencyą tą zratyfikowali cesarz i król Wiktor Emanuel.

Mniemam, iż będzie przyteczną pokrótce tu przypomnieć niektóre okoliczności poprzedzające ten akt ważny, i wskazać ci zarówno pobudki, które skłoniły rząd cesarski do zaniechania odmowy, jaką dotąd mniemaliśmy być winnym dawać na propozycje rządu włoskiego.

Wezwany w miesiącu październiku r. 1862 do odpowiedzi na komunikacyą gabinetu turyńskiego, która twierdząc, iż Włochy mają prawo do Rzymu, żądała oddania tej stolicy i wywłaszczenia Ojca ś., nie mogłem się zapuszczać na to pole i musiałem oświadczyć imieniem cesarza, że nie mogę się wdawać w żadną negocyacyą, której celem nie byłoby zabezpieczenie dwóch interesów polecających się zarówno naszej trosce we Włoszech, i z których żadnego drugiemu poświęcić nie chcielibyśmy żadną miarą. Wyłożywszy w ten sposób szczerze, pod jakimi warunkami byśmy mogli wziąć pod rozwagę propozycyę, któreby nam później przedłożył chciano, dodaliśmy, że zawsze będziemy gotowi nad nimi się zastanowić, skoro tylko zdawać nam się będą sposobne do zbliżenia nas do celu zamierzonego. W tej to myśli przyjmowaliśmy rozmaite propozycyę czynione nam później, chociaż one nie dosyć odpowiadały naszym intencyom, by służyć mogły za podstawę układu, któryby mógł być przyjęty.

Równocześnie z wielkiem zajęciem śledziliśmy postęp objawiający się w położeniu ogólnym Włoch. Rząd włoski stając się i wytrwale tłumil namiętności anarchiczne, już osłabione skutkiem czasu i zastanowienia. Myśli umiarkowane zaczęły przeważać w umysłach celniejszych i torować drogę zamiarom poważnym układów. W tych to przyjaznych okolicznościach rząd króla Wiktora Emanuela powziął wielkie postanowienie. Przekonany o potrzebie nadania większej spójności organizacyi Włoch, udzielił nam pobudki polityczne, strategiczne i administracyjne, które go zniwoliły przenieść stolicę królestwa na punkt więcj do srodka zbliżony, jak Turyn. Cesarz oceniając całą doniosłość tego postanowienia i mając zarazem na uwadze względy, które co tylko przypominałem, oraz usposobienie więcj pojednawcze okazywane przez gabinet turyński, mniemał że przyszła chwila ułożenia warunków, któreby pozwoliły, zapewniając Ojcu ś. bezpieczeństwo i posiadłości, położyc koniec okupacyi militarnej państw rzymskich. Konwencya z dnia 15 września zdaniem naszym odpowiada wszystkim potrzebom położenia tak Włoch, jako i Rzymu. Spodziewamy się, że się przyłoży do przyspieszenia pojednania, którego najgoręcej pragniemy i które cesarz sam nieustannie polecał w interesie wspólnym Stolicy ś. i Włoch.

Skoro tylko postęp układów pozwolił nam się spodziewać powodzenia, natychmiast uwiadomiłem dwór rzymski o powodach które nas w tej okoliczności skłoniły, i wysłałem do ambasadora JCMci depeşe, której kopię załączam. Dóniosłem mu natychmiast że konwencya podpisano i udzieliłem mu warunki, aby o nich donosił rządowi Jego Świątobliwości.

Spodziewam się, że dwór rzymski oceni nasze pobudki i gwarancye, któreśmy w jego interesie zapewнили. Gdyby z razu mało przyjeźnie zapatrywał się był skłonny na układy co tylko przez nas zawarte w mocarstwem, od którego jeszcze go rozdziela pamięć krzywd świętych, wtedy przynajmniej podpis Francyi bezwątpienia da mu pewność, że układy z 15 września wykonują się uczciwie i szczerze.

Zechciój itd. (podp.) Drouyn de Lhuys.

NPan raczył nadać ordery następującym urzędnikom austriackim: rzeczywistemu tajemnemu radcy i podkomorzemu, namiestnikowi w Czechach, hr. Ryszardowi Belcredi w Pradze królewski order koronny pierwszej klasy; wyższemu komisarzowi policyi Försterowi w Pradze i inspektorowi telegrafów rządowych czeskich, morawskich i szląskich Józefowi Horakowi tamże, królewski order koronny trzeciej klasy, a wyższemu telegraficznemu i naczelnikowi urzędu telegraficznego w Karlo-wych Warach Enderlowi królewski order koronny czwartej klasy.

Powiat szczyceński (Ortelsburg) otrzymał przywilej na wydanie obligacyi powiatowych w ilości 50,000 tal.

Dotychczasowy asesor sądowy Bischoff w Zielencu (Zielenzig) mianowany rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Grotkowie oraz notaryuszem w obwodzie sądu apelacyjnego raciborskiego, z miejscem zamieszkania w Odmuchowie (Ottmachau).

× **Berlin, 10 października.** Projektowana z powodów zdrowia podróż małżonki księcia następcy tronu pruskiego do Nicei, w której książę miał towarzyszyć, podobno nie nastąpi, a dla księżnej uznano klimat szwajcarski za zdrowy. Księstwo mają zabawić w Szwajcaryi aż do Bożego Nar. Króla Wilhelma już w sobotę oczekują w Berlinie, a p. Bismarka, dla którego podobno w uznaniu zasług gotuje się niespodzianka nominacyi kanclerzem koronnym, spodziewają się także pod koniec miesiąca. Mówią o zwolnieniu sejmu w pierwszej połowie grudnia; czy pogłoska ta jest czémś więcej jak wyrazem życzeń, nieśmyem rozstrzygać.

Baron Budberg przybył tu wczoraj i jutro wraca do cesarza Aleksandra, do Darmstadu.

Flota pruska przezimuje w porcie kilskim. Faedrelan-det donosi ciekawy fakt, wymieniając nazwiska, że nietylko Duńczycy w Szezwiku, ale nawet Danofagitamtejsze, kupczące po morzach chińskich i amerykańskich, dla miłego zysku proszą by w Kopenhadze statki ich piętnowano wyrazami „Dansk Eiendom“ to jest „własność duńska“, gdyż w onych stronach duńska bandera używa niektórych przywilejów.

Ministryalna Nordd. Allgemeine wczoraj dowiodła jasno jak na dłoni, że w Prusiech niema wcale stronnictwa feodalnego, które jest jedynie legendą. Jakiś dyplomata południowo-niemiecki z żółtemi pejsami szukał go u dworu, w Poczdamie, na Pomorzu a nawet w redakcyi Kreuzzeitungu: otóż znalazł wymienionych urzędników, wojskowych ukończonych i serdecznych landratów: przyłożył wszystkich choćby do rany. Mówią zresztą o innym dyplomacie co do Prus przyjechał ażeby poznać pruską konstytucyą. Studyował ma szczególnie sądownictwo, administracyą, i stosunki językowe w Poznańskim, Prusiech i na Szląsku. Jeżeli się nie mylę, widziałem go dziś na galerii w szopie moabickiej.

L. C. Berlin, 10 października. Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godzinie 9 i oświadcza, że sąd uchwalił, aby odtąd pauzę południową ograniczyć na 10 minut, raz aby w ten sposób rychlej mógł zakończyć posiedzenie i przedłużyć obżałowany godzinę wolną, powtóre aby dać możność sędziom, obrońcom i prokuratorom użycia po zakończonej pracy świeżego powietrza. Następnie wysłuchują kilku jeszcze świadków w sprawie obżałowanego Wacława Koszutskiego poczem rzecznik Lisiecki wnioskuje o uwolnienie tegoż, czemu naczelny prokurator, mimo ofiarowanej kaucyi, sprzeciwia się.

Prezes przystępuje do wysłuchania świadków w sprawie obżałowanych Brodnickiego, Malczewskiego i Krasickiego. Strażnik graniczny Günther zeznaje, że dnia 2 marca z r., nazajutrz po wyprawie ruchocińskiej widział p. Krasickiego powracającego w towarzystwie kilku mężczyzn z Królestwa Polskiego. Obżałowany prowadził z sobą wóz, na którym, wedle jego własnego zeznania znajdowała się broń i kilka tysięcy talarów. Obżałowany miał zachęcać świadka, aby wóz obłożył arestem, czego tenże przecieź uczynić nie mógł będąc sam. Świadek twierdzi, jakoby powiedział do obżałowanego, iż gdyby się o wóz pokusił zapewne by go zastrzelono, na co obżałowany miał potwierdzająco odpowiedzieć. Lecz rozmowa ta była prowadzona tonem żartobliwym, świadek przepuścił wóz spokojnie i nie doniósł o tém władzy.

Woznica Rakowicz i lokaj Dachterski, dawniej w służbie obżałowanego Brodnickiego zostający, udali się do Królestwa Polskiego, oświadczają przecieź, że ich nikt do tego nie namawiał a tém mniej ich chlebodawca. Rakowicz zeznaje, że widział p. Brodnickiego w lesie ruchocińskim, lecz nieuzbrojonego. Także nie widział, aby obżałowany brał udział w potyczce. Przecieź zeznaje Dachterski, że p. Brodnicki nie walczył z Moskalami, nie miał przy sobie broni, i że go dopiero po skończonem bitwie zobaczył. Świadek (Dachterski) brał udział w boju. Rzecznik Lisiecki protestuje przeciw odebraniu przysięgi od świadków na mocy ustawy kryminalnej, ponieważ obydwaj świadkowie brali udział w przedsięwzięciu. Sąd przecieź odrzuca wniosek, i odbiera od świadków przysięgę.

Następuje dalsze badanie obżałowanych. Ks. wikaryusz August Samarzewski (lat 32) ze Środy oskarżony jest, jakoby najgorliwiej popierał powstanie w powiecie średzkim. Ma on należeć do najczestniejszych patriotów i mianowicie starał się werbować ochotników do powstania. Oskarżenie twierdzi, że obżałowany kapłan nietylko korzystał w tym celu z swego położenia towarzyskiego, ale nawet nadużywał kazalnicy, przemawiając w sposób drażniący i podniecający do walki przeciw Moskałom. Działal on także w myśl rozporządzeń komitetu Działynskiego. W powiecie średzkim wytknięte były trzy trakty, któremi ochotników i broń transportowano ku granicy Królestwa Polskiego; nad jednym z owych traktów powierzony był dozór obżałowanemu, co ma wypływać z własnoręcznej notatki Działynskiego, znalezionej pomiędzy zabranymi papierami. Obżałowany przeczy, jakoby był czynny w zamiarach rewolucyjnych i oświadcza, że żył gorące współczucie dla walczących braci, lecz nie brał żadnego udziału w powstaniu. Chrześcianstwo, w którego duchu on każe, nie oiera dróg miecza i żelaza, lecz drogę pokoju, jak to powiedział Ojciec ś. Pius IX. Przyznaje, że posyłał żywność do szpitalu w Strzelnie, do Królestwa zaś udał się jedynie w celu odwiedzenia chorągwej swej babki w Łądku. W ogóle zaprzecza obżałowany, jakoby kiedykolwiek żywił zamiary zbrodnicze przeciw Prusom i dodaje, że nigdy nie wierzył w gwałtowne oderwanie ziem polskich Prusom podległych, od berła pruskiego.

Tu następuje południowa pauza, po której rzecznik Lisiecki uprasza o głos i oświadcza, że w sprawie obżałowanego Mateusza Skrzydleńskiego postarał się o sprowadzenie świadka, dotąd niewysłuchanego, Stachowiaka, chłopaka służebnego. Tenże zapytany przez prezesa, zeznaje: że namawiany przez swego gospodarza, aby poszedł do powstania, udał się po radę do obżałowanego, lecz ten mu powiedział, aby został w domu, gdyż jest jeszcze za młody i za

ślaby. Świadek przecieź nie może rekognoskować obżałowanego. Rzecznik Lisiecki powtarza wniosek o uwolnienie obżałowanego, czemu p. Adlung się sprzeciwia. Rzecznik Lisiecki protestuje przeciw podobnemu sprzeciwianiu się naczelnego prokuratora, nieopartemu na żadnych motywach. Prezes oświadcza, iż nie może zezwolić na dyskusyę w tej kwestyi, i przypomina obronie wczorajszą uchwały sądową, mocą której wnioski o uwolnienie winny być podawane na piśmie.

Obżałowany Jackowski (48 lat), właściciel dóbr Pomazranowiec w powiecie średzkim, został aresztowany 2 marca rz. w Karsowie, po utarczce pod Mieczownicą, po której jak wiadomo rozbitki oddziału Garczyńskiego schroniły się do W. Księstwa Poznańskiego. W śledztwie nie można było dowieść obżałowanemu, iż się udał do Karsowa w celu popierania powstania i dla tego uwolniono go tymczasowo z więzienia w kwietniu rz. Obżałowany przecieź znów miał być czynnym na rzecz powstania jako ajent resp. komisarz współobżałowanego Włodzimierza Wolniewicza, którego oskarżenie komisarzem wojennym na całe W. Księstwo Poznańskie był mieni. Zarzuty czerpie oskarżenie z rozmaitych papierów Wolniewicza. Obżałowany oświadcza, że do Karsowa udał się jedynie celem odwiedzenia p. Krasickiego; nie zastawszy go w domu nie pojechał dalej ponieważ zewsząd nadchodziły rozbitki wyprawy ruchocińskich. O tém, iż miał być ajentem Wolniewicza, dowiaduje się dopiero z oskarżenia. Prócz tego miał obżałowany dać parobkowi, który poległ pod Brdowem, 5 talarów celem werbowania ochotników, wreszcie zarzuca obżałowanemu oskarżenie, iż w dniu, w którym odbyto rewizyę w pałacu hr. Działynskiego, spotkano go rozmawiającego z hrabią. Co do pierwszego zarzutu, przeczy mu obżałowany jak najstanowczyj, co do drugiego oświadcza, że był u Działynskiego, aby się rozmówić z nim w interesie agronomicznym. Obżałowany odwołuje się w tej mierze na znajdujące się w aktach sprawozdanie z czynności towarzystwa rolniczego pisanego przez niego w kwietniu rz., z którego jasno wypływa, że wypadki w Królestwie Polskiem nie powstrzymały go w działaniach pokojowych. Rzecznik Jancki wnioskuje o uwolnienie obżałowanego.

Obżałowany Andrzej Skórczewski (38 lat) z Żerkowa, oświadcza, iż nie miał żadnych stosunków osobistych z Działynskim. Gdy w Królestwie Polskiem wybuchło powstanie, postanowił wziąć w niem udział i ku temu celowi zorganizować oddział i osobiście nim dowodzić. Wiedząc, że hr. Działynski mocno się interesuje powstaniem, udał się do niego z prosbą, aby oddział jego zechciał w broń zaopatrzyć, co mu téż hrabia przyrzekł uczynić. Później zażądał Działynski, aby obżałowany swą prosbę podał na piśmie, ponieważ hrabia miał zamiar poprzednio naradzić się z kilku przyjaciółmi nad wnioskiem. Obżałowany wiedząc zatem, że podanie jego będzie przez kilka osób czytane, wystósował adres do komitetu, sądząc, że nazwa „komitet“ najstosowniejszą będzie w tym przypadku. Podanie jego nieodniosło żadnego rezultatu, dalszych zaś czynności oskarżenie obżałowanemu nie zarzuca. Rzecznik Lent wnioskuje o uwolnienie obżałowanego, czemu się pan Adlung sprzeciwia, twierdząc, że w podaniu obżałowanego do hr. Działynskiego należy upatrywać czyn przygotowawczy do zbrodniczego przedsięwzięcia.

Obżałowany Hipolit Duszyński (lat 25) oskarżony jest, iż ukrywał u siebie mnóstwo broni. Obżałowany twierdzi, że przejeżdżający nieznajomy prosił go, aby zachował przez czas niejaki w swoim domu kilka pak, co téż uczynił, nie wiedząc bynajmniej, że w nich się znajduje proch i naboje. Ponieważ zaś nieznajomy nie przybył z powrotem po swe paki, przeto obżałowany kazał je zawieść do Królestwa Polskiego. Oskarżenie zarzuca także obżałowanemu, iż jechał z Bydgoszczy ku granicy uzbrojony dubeltówką i pałaszem. Obżałowany przyznaje to i oświadcza, że jechał na polowanie do jednego z swych znajomych, pałasz zaś zabrał, aby podarować go na imieniny bratu, słuzącemu przy ulanach. Później przejechał kordon graniczny, aby się dowiedzieć o losie kilku przyjaciół; przy tej sposobności uwiązł w bagnie, a chłopcy zabrali mu powóz. Naczelny prokurator rzeka się dalszych dowodów, zastrzegając sobie tylko na dzień następnny wysłuchanie jednego świadka.

Sąd ustępuje i uchwała: aby obżałowanego Andrzeja Skórczewskiego uwolnić; wniosek zaś o uwolnienie obżałowanego Mateusza Skrzydleńskiego odrzucić.

Posiedzenie kończy się o godzinie 3 1/4. Najbliższe posiedzenie jutro, w wtorek o godzinie 9.

Dowiadujemy się, że hrabia Działynski zawiadomił sąd stanu, iż się osobiście stawi, celem prowadzenia swej obrony. Gdy jednakże postępowanie sądowe w obecnym procesie zbyt daleko posunięte, aby sprawa hrabię mogła przyjść jeszcze w tym perjurydzie pod rozprawę, przeto należy się spodziewać, że hr. Działynski dopiero się stawi, gdy się rozpocznie rozprawę publiczną przeciw drugiej seryi obżałowanych Polaków.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 8 października. Podaliśmy przed kilku dniami wedle Kjewlanina rezultat czynności moskiewskiej komisji śledczej osobno ad hoc ustanowionej w Niemirowie na Podolu, w sprawie przeciw 19 obżałowanym rodakom, jakoby przeświadczone o należenie w r. z. do żandarmeryi narodowej. Jakkolwiek sposób przedstawiania spraw dotyczących Polaków przez pisma moskiewskie nacechowany jest bezprzykładną zjadliwością i przepelniony jest mnóstwem epitetów, które

chyba odrążyć rodzic mogą, w czytelnikach cywilizowanej Europy, przecież powtarzamy tu artykuł Kjewlanina, podług przekładu urzędowego moskiewskiego Dz. Warszawskiego w całej rozciągłości, ponieważ on może rzucić niejaki światło na miejscowe stosunki i dać obraz ciężkiego nieszczęścia, jakie na wszystkie polskie dzielnice Moskwy podleगी bez przestanku dotąd się wali. Otóż pomieniony artykuł:

„W miesiącu listopadzie 1863 r., skutkiem doniesienia byłego ucznia gimnazjum niemirowskiego Wiktora Bakowieckiego, o utworzeniu w m. Niemirowie (gub. Podolskiej) polskich żandar mów-trucicieli, i o uczynienie mu, przez wyszłego z tegoż gimnazjum ucznia Stefana Miciewicza, propozycję otrucia nauczyciela gimnazjum Woronego, oraz proboszcza wsi Bobłowa, dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego, ustanowił w mieście Niemirowie oddzielną komisję wojenno-śledczą, a następnie i sąd wojenny polowy, z dochodzenia których okazali się winnymi: Szlachcic gubernii podolskiej, Ludwik Lewiecki, lat 26 wieku, w tem, iż w miesiącu października 1863 roku, przyjąwszy na siebie dobrowolnie od członków rządu rewolucyjnego obowiązek brygadyera żandar mów, z placą po rs. 85 na miesiąc, zgodnie z wymaganiami rządu rewolucyjnego starał się utworzyć w m. Niemirowie żandar mów-trucicieli, do wstąpienia do których nakłaniał i inne osoby, a szlachcicowi Misiewiczowi i mieszczańcowi Bogumiłowi doręczył trucizny (sublimat) dla otrucia ludzi, nie sprzyjających sprawie polskiej, a zaopatrzywszy od siebie Misiewicza w dyplom na urząd członka straży narodowej, polecał mu: bezzwłocznie otruc człowieka w Bobłowa, oraz nauczyciela gimnazjum niemirowskiego Woronego; werbować do straży narodowej inne osoby i doprowadzać do przysięgi rewolucyjnej, przez niego samego ułożonej; uzyskać fałszywe paszporty i pieczęcie, na wypadek zaopatrzenia w nie Polaków skompromitowanych, dla wyjazdu w miejsca bezpieczne; rozbić i złupić pocztę z pieniędzmi, która będzie przechodziła przez m. Niemirow.

Szlachcic gubernii podolskiej Stefan Misiewicz, lat 23 wieku, przyjęcia na siebie dobrowolnie obowiązku żandar mów-truciciela i w namawianiu do tego innych osób; w dostarczeniu trucizny drugiemu gimnazyście Bakowieckiemu, dla otrucia nauczyciela gimnazjum niemirowskiego i dziekana w Bobłowa; namówienia Bakowieckiego, Bogumiła i mieszkańca Król. Polskiego Białuckiego do zrabowania poczty; uzyskania fałszywych pieczęci i paszportów, oraz doręczenia księdzu Berzowskiemu karteczki od Lewieckiego, celem doprowadzenia do przysięgi osób werbowanych.

Obywatel powiatu Braclawskiego, hr. Zygmunt Krasicki, 45 lat liczący, posiadania u siebie przyrządów bojowych, broni, kompromitujących papierów, zabronionych książek i dzieł; przyjęcia urzędu naczelnika rewolucyjnego powiatu Braclawskiego; czynnego udziału w buncie i utworzenia zarządu rewolucyjnego; nieposłuszeństwa i zuchwalstwa czynnego, okazanego przezeń przeciw członkowi wojennego sądu polowego, wydelegowanemu dla zrewidowania Krasickiego, podczas trzymania go pod aresztem.

Były pośrednik polubowny, registrar kolegialny Siedroński, lat 50 wieku, przyjęcia i przesyłki korespondencji rewolucyjnej i w ogół tajnego uczestnictwa w knowaniach buntowniczych przeciw prawemu rządowi.

Nauczyciel rytmii w gimnazjum niemirowskiem, ksiądz Erazm Kluczewski, lat 32 wieku, posiadania u siebie trzech rewolucyjnych drukowanych blankietów, niektórych rzeczy z wyobrażeniami emblematycznymi, oraz rozmaitych kazań przez niego samego napisanych w duchu rewolucyjnym; napisania przemowy podburzającej do uczniów gimnazjum niemirowskiego; doprowadzania niektórych osób w m. Niemirowie do przysięgi rewolucyjnej; przyjęcia na siebie urzędu naczelnika m. Niemirowa i zbierania pieniędzy na bunt.

Szlachcic gubernii warszawskiej, Aleksander Stankiewicz, 21 lat wieku, czynnego dopomagania Misiewiczowi do uzyskania fałszywych pieczęci i paszportów, z których pierwsza sam wyrzynał na marmurze, a przymtem wiedział o urzędzie Misiewicza i widział u niego dyplom na godność żandarma. Oprócz tego Stankiewicz miał u siebie rozmaite dzieła w języku polskim treści podległej.

Jednodworzec Kazmierz Bogumił, lat 22, wiadomości o utworzeniu przez Lewieckiego w Niemirowie żandar mów polskich; przyjęcia od Lewieckiego trucizny dla trucia ludzi i dyplomu na stopień żandarma, z których ostatni następnie mu zwrócił, a chociaż sam spółnictwa z Lewieckim wyrzekł się, ale żadnych środków do ujawnienia przestępnych działań Lewieckiego nie przedsięwziął i nawet nie doniósł o tém zwierzchności, lecz jeszcze zarekomendował Lewieckiemu, zamiast siebie, dobrowolnie zgłaszającego się Misiewicza, któremu oddał truciznę otrzymaną od Lewieckiego. Oprócz tego, Bogumił obwiniony jest o wiadomość o zamiarze Lewieckiego i Misiewicza zrabowania poczty, wyszukanie Misiewiczowi szpiega żyda Brikmana i o posiadanie u siebie różnych rzeczy zabronionych i papierów treści występnej.

Mieszkaniec Królestwa Polskiego Jan Białucki, lat 26, wiadomości o urzędzie Misiewicza i o zamiarze jego zrabowania poczty, wyszukanie mu drukarza Stefanowicza do obowiązków żandarma i skłonienia Misiewicza iżby doprowadził go, Stefanowicza, do przysięgi.

Szlachcic gubernii podolskiej, Konstanty Załęski, lat 18, zakupienia dla Misiewicza kawałka marmuru dla zrobienia fałszywej pieczęci; wiadomości o urzędzie Misiewicza i obecności przy oddawaniu przezeń trucizny dla trucia ludzi gimnazyście Bakowieckiemu.

Szlachcic gubernii podolskiej, Ludwik Stefanowicz, lat 27, wiadomości o utworzeniu w Niemirowie żandar mów-trucicieli i o zamiarze Misiewicza doprowadzenia niektórych osób do przysięgi rewolucyjnej, a chociaż, na wezwanie Misiewicza i Białuckiego, sam Stefanowicz nie zgodził się na uczestniczenie w ich spółnictwie, jednakże jak się okazuje z zeznania Misiewicza, wahał się on długo, nie wiedząc na co się zdecydować, i rzekł się tego dopiero wówczas, kiedy Misiewicz objaśnił mu całe niebezpieczeństwo obowiązków żandarma.

Mieszkaniec Królestwa Polskiego, Wiadysław Tuchowicz, lat 32, wiadomości o obowiązkach Misiewicza i niedoniesienia o tém rzę lowi.

Szlachcic gubernii podolskiej, Ludwik Binkiewicz, lat 54 oddania Misiewiczowi wydane go przez policję braclawską na imię szlachcica Wilczyńskiego biletu, dla zdjęcia rysunku z pieczęci takowego biletu i w jawném spółczuciu dla buntu.

Mieszczanin, Żyd Szmul Brikman, lat 39, przyjęcia na siebie za pieniądze obowiązku szpiega, dla rozpytywania się i komunikowania Misiewiczowi wiadomości policyjnych.

Dymisyonowany radzca honorowy, Józef Dobrowolski lat 33, posiadania u siebie proszku z trucizną, o nabycie którego w złym celu chociaż nie jest przekonany i chociaż wyparł się jakoby takowy doń należał, jednakże, podług zeznań Lewieckiego, tenże Dobrowolski silnie jest podejrany zarazem o przesyłanie korespondencji rewolucyjnych.

Szlachcic gubernii kijowskiej, Paweł Wołowski, lat 20, przestępnych rozjazdów i związków z hrabią Krasickim, niewłaściwych odpowiedzi na zapytania komisji śledczej i mienia u siebie zabronionych dzieł i rzeczy.

Szlachcic gubernii podolskiej Gustaw Sobotkiewicz, lat 44, przyjęcia urzędu rewolucyjnego opiekuna nad rodzinami osób skompromitowanych.

Szlachcic gubernii podolskiej Józef Rekowski, lat 40, związków z podejrzanymi pod względem politycznym osobami, które przyjeżdżały do niego, podług zeznań Lewieckiego, dla narad co do niepodawania najpoddalszego adresu i posiadania u siebie w niewielkiej ilości przyrządów wojennych.

Dymisyonowany aseser kolegialny Waleryan Kopernicki, wiadomości o oddaniu Siedrołskiemu przez księdza Kluczewskiego, dla ukrycia, trzech blankietów rewolucyjnych i niedoniesienie o tém osobom rewidującym.

Dymisyonowany porucznik Cezar Jaworski, lat 29, posiadania u siebie dzieł zakazanych treści podburzającej i niewielkiej ilości przyrządów wojennych.

Za przestępstwa te generał adjutant Annenkow 2, stósownie do nadanej mu władzy na zasadzie najwyższej zatwierdzonej d. 11 maja 1863 r. przepisów o porządku sądenia wziętych do niewoli buntowników polskich, konfirmacją z d. 24 sierpnia r. postanowił:

Lewieckiego i Misiewicza, chociaż należałoby, podług ważności i niegodziwości dokonanych przez nich przestępstw, ukarać przez powieszenie w Niemirowie, lecz ze względu na serdeczne pierwszego przyznanie się i szczerze wykrzyście spółuczestników przestępstwa przy konfrontacjach naocznych i na zgodne, chociaż po uporczywym zapieraniu się, przyznania Misiewicza, co do ujawnienia wszystkich spółników przestępstwa, uwolnić ich od kary śmierci, i po pozbawieniu godności szlacheckiej oraz wszystkich praw stanu zesać do robót ciężkich w kopalniach bez ograniczenia terminu.

Krasickiego, po pozbawieniu godności hrabiowskiej i szlacheckiej, medalu brązowego na pamiątkę wojny 1853—1856 i wszelkich praw stanu, zesać do robót ciężkich w kopalniach na lat 15.

Kluczewskiego, Siedrołskiego i Stankiewicza, po pozbawieniu wszystkich praw stanu, a ostatnich dwóch godności szlacheckiej, oraz Siedrołskiego rangi i medalu na pamiątkę wojny 1853—1856 r. zesać do robót ciężkich w twierdzach Syberyi na lat 10.

Bogumiła, ulegającego zesłaniu do robót ciężkich w kopalniach, ze względu na to, że przyjętego przezeń na siebie obowiązku żandarma truciciela następnie dobrowolnie zrzekł się i nawet namawiał do tego Misiewicza, po pozbawieniu wszystkich praw stanu, zesać do robót ciężkich w fabrykach na lat 8.

Białuckiego, Załęskiego i Stefanowicza, po pozbawieniu wszystkich praw stanu, a dwóch ostatnich i godności szlacheckiej, zesać do robót ciężkich w fabrykach: Białuckiego na lat ośm, Załęskiego na lat sześć, a Stefanowicza na lat cztery.

Tuchowicza, po pozbawieniu wszystkich praw stanu zesać do Syberyi na przesiedlenie.

Binkiewicza, Brikmana i Dobrowolskiego, po pozbawieniu wszelkich osobicie i podług stanu im przynależnych praw i przywilejów, a Dobrowolskiego i rang, zesać na mieszkanie: pierwszych dwóch do mniej odległych, a ostatniego do bardziej odległych miejsc Syberyi.

Woławskiego, Sobotkiewicza, Rekowskiego, Kopernickiego i Jaworskiego, nie pozbawiając praw stanu, wysłać na mieszkanie do gubernii penzeńskiej.

Celem wprowadzenia tej konfirmacji w wykonanie, dnia 24 sierpnia wydano stósowne rozporządzenia.“

FRANCYA.

± Paryż, 8 października. Niektóre dzienniki wieczorne podały jako pogłoskę wiadomość, o zmianie dekretu z dnia 24 listopada; w myśl tej zmiany rozprawy nad adresem wiele prawodawczym i w senacie, mają być tak jak to się dzieje w Anglii, li formalnością tylko. Dotychczas nic jeszcze nie potwierdza tej pogłoski, która by przy obecnem położeniu i przywilejach ciała prawodawczego, była ich uszczupleniem, ograniczeniem jego rozpraw do budżetu i prawodawstwa wewnętrznego. Niezawodnie w Anglii, gdzie każdy członek izby ma prawo interpelacji, rozprawy nad adresem niemają tak wielkiej wagi, lecz we Francyi rzecz się ma inaczej, tu tylko podczas rozprawy nad adresem może się wypowiedzieć opinia izb co do polityki zagranicznej i jej kierunku.

Nie sądzimy, żeby się ta pogłoska sprawdzić miała, tém bardziej, że jej nie poparł żaden z dzienników otrzymujących pośrednio lub bezpośrednio insynuacje z góry, a środek tak niepopularny, tylko w ostateczności może być użyty. Ostateczności takiej niewidzimy wcale.

W salonach kwartału Saint Germain umysły rozdrażnione wypadkami ostatnimi we Włoszech: widząc chmury czarne zbierające się nad widnokresem politycznym, wymyślono opowiadanie, które ma na celu zożyć czarną niewdzięczność króla

Włoch połączonych. Legenda ta podaje, jakoby przed czterdziestu i kilku laty, podczas pożaru w pałacu Pitti, widziano człowieka, co z narażeniem własnego życia wyciągał kolebkę z dzieciąciem z komnat objętych płomieniami; tym zbawcą był Leopold b. książę Toskany, a dzieciąciem Wiktor Emanuel. W lat czterdziestu to samo niemowlę w pałacu pozbawionego tronu wybawiciela, jako władzca zasiadzie. Darujemy czytelnikom naszym cały szereg komentarzy, wniosków i anatematów które tym opowiadaniom towarzyszą. Z drobnych faktów przekonujemy się, że Stolica Apostolska nie ma zamiaru, przychylić się do ustępstw jakichkolwiek. Ks. Humbert miał być ojcem chrzestnym z poręki ojca dziećcia, ks. Napoleona, lecz papież miał pod takim warunkiem na chrzest niepozwolić. Wiadomość tę podajemy z pewną oględnością, gdyż przykręby było gdyby to miało być prawdą!

W kwestyi uregulowania repartycyi długu Stolicy Apostolskiej, Francya ma być pośredniczką, dla uniknienia obu stronom przykrego położenia, z którego mogłyby wyredzić się scysye i powstrzymać rozwój naturalny kwestyi rzymskiej. Dowiadujemy się z pewnego źródła że Tow. bezimienne przedsięwzięcie przemysłowych we Włoszech, z ogromnemi kapitałami tak francuskimi, jako też i włoskimi, ma rozwinąć na wielką skalą swą działalność, zając się eksploatacją kopalni miedzi, żelaza i innych kruszców i innemi przedsięwzięciami mogącymi wpłynąć na podniesienie przemysłu i rolnictwa Półwyspu. Okoliczność ta jest poniekąd rękojmią, że ludzie finansowi nieprzewidują, ażeby kwestya rzymska mogła być powodem wielkich zawichrzeń wewnątrz kraju.

Nicea ma być w tym roku punktem spotkania głów koronowanych; robią przygotowania ogromne do zabaw, flota morza Śródziemnego przezimuje w Nicei i przyczyni się do uroczystości, z jaką cesarz ma swych gości przyjmować. Bez względu na zaprzeczenie niektórych dzienników, a nawet M o n i t o r a , zdaje się potwierdzać pogłoska, że kardynał Bonnehose, udając się do Rzymu, miał sobie poleconem doręczenie listu cesarzowej Ojcu ś.; w liście tym cesarzowa Eugenia zapewnia Głowę Kościoła, iż wkrótce wraz ze swym synem przybędzie do Rzymu. P. de Sartiges, miał jakoby przyrzec papieżowi, że w razie doznanych trudności w skompletowaniu armii służyć mu będzie prawo werbowania ochotników w armii francuskiej, którzy przez czas służby swęj w wojsku papieskim będą się uważać za urlopowanych i do szeregów będą mieli prawo powrócić z zachowaniem stopni i praw służby. Wiadomość jeśli jest prawdziwą, przyczyni się wiele do ułatwienia skompletowania armii, gdyż na wiadomość o konwencji 400 żołnierzy z wojska papieskiego podało się do dymisyi w zamiarze wstąpienia w szeregi armii włoskiej.

Spadnięcie gwałtowne kursów na giełdzie wczorajszej, pomijając polityczne względy, głównie było spowodowane przez wystanie przez Crđdit foncier 50 milionów w zakupienie bawełny do Indyi. Łatwo daje się pojąć skutek, jaki tak znaczny odpływ kapitałów musiał wyrzucić na stan giełdy, témbarżdzi, że od niejakiego czasu daje się spostrzegać pewien brak kapitałów nie tylko w Paryżu, ale w innych punktach handlu europejskiego, a nawet w Londynie i Amsterdamie, tych ogniskach handlu. W Amsterdamie mianowicie taki się dał uczuć brak gotówki, że Taux de l'escompte podniósł się wyżej, jak to się zdarzało; od 1817 r. niepamiętają tak wielkiego podniesienia.

Zdaje się niepodlegać wątpliwości, iż ostatnie zawady trudności, jakie spotykało przedsięwzięcie olbrzymie przekopu kanału Suezkiego, już usunięto. Ministrowie otomańscy już podpisali układy a nawet Nubar-pasza zdaje się być zadowolonym. Wytrwanie p. Lessepsa przewyciężyło wszystkie trudności i przedsięwzięcie to, które musi zmienić radykalnie warunki handlu we Wschodzie i Indyami, niezadługo dokonania się.

Kompania angielska kolei żelaznej z Vera Cruz do Meksyku, zakupiła roboty już dokonane i dalej je zamierza prowadzić. Oceniają kosztu ukończenia tej linii na 5,000,000 funtów szterlingów. Kapitały te są wyłącznie własnością angielską.

Sięcle wczorajsze umieszcza projekt, który p. Bismarkowi przypisują, utworzenia dwóch cesarstw niemieckich, północnego reprezentowanego przez Prusy i południowego przez Austryę. Z ziem słowiańskich tylko Czechy dołączone są do cesarstwa południowego. Zanim dzienniki inne i sam Sięcle nie podadzą czegoś pewnego, możemy tu uważać za mrzonkę dyplomatyczną.

— W zeszycie Revue des deux Mondes z dnia 1 października zamieszczono drugą część pracy p. Juliana Klacki p. n. „O dwóch rokowaniach dyplomacyi europejskiej“. Druga ta część nosi tytuł: „Gabinety w sprawie polskiej. Usiłowania oddzielne i wspólne przedstawienia“, i obejmuje cały perypet dyplomatyczny od ostatnich przedstawień w sprawie konwencji pruskiej do ostatnich odpowiedzi ks. Górczakowa. Czas streszcza ją w ten sposób:

Anglia zażegnawszy zawiązania, które konwencya pruska mogła wywołać, a to żeby przeszkodzić możliwemu powiększeniu się Francyi od strony Renu, nie dała jednak upaść sprawie polskiej, lecz przesłała swoje pierwszą notę do Petersburga i wezwała Francję, aby podobnie postąpiła, następnie zaś podniosła myśl, aby państwa podpisane na traktacie wiedeńskim połączyły się w tę akcyę dyplomatyczną z dwoma mocarstwami zachodniemi. Gabinet paryski przyjął nietylko obojętnie ale nawet niechętnie tę propozycyę angielską. Dla czego? Oto, że właśnie w tej chwili, w marcu roku 1863, rozpoczął był w dwóch kierunkach rokowania o sprawę polską, które stokroć były ważniejszemi od agitacyi dyplomatycznej wymyślonej przez Anglię. Autor oddaje tu sprawiedliwość rządowi francuskiemu, że odrzucając propozycyę angielską powodował się wyższą myślą, nad obawę zerwania z Rosyą lub odwoływania się do niemiłych sobie zawsze traktatów 1815 r. bo szczerą i słuszną obawą, czy proponowany przez hr. Russella środek nie zaszkodzi raczej zamiast pomódz Polsce. Zdaniem rządu francuskiego demonstracya proponowana przez Anglię o tyle mogła być skuteczną, o ileby po za nią było postanowienie czynnego działania. Wiedział on zaś doskonale,

ze Anglia nie była ani skłonna ani gotowa do tego. Wiedząc zaś, przewidywał, że akcja dyplomatyczna proponowana przez Anglię obróci się tylko na wstyd i upokorzenie interweniujących mocarstw, a pogorszy niesłychanie los nieszczęśliwej Polski. Autor robi uwagę, że wypadki aż nadto usprawiedliwiły niestety te przewidywania. Rząd francuski nieprzystąpił więc do projektu angielskiego, lecz szukał innych, pewniejszych, racjonalniejszych środków zbawienia Polski i właśnie w tej chwili rozpoczął rokowania w dwóch wyżej wzmiankowanych kierunkach. Najpierw usiłował tajnymi i cichymi układami z Petersburgiem nakłonić rząd rosyjski do znacznych radykalnych ustępstw w sprawie polskiej. Mniemał szczerze, że tą drogą dojdzie do pożądanego celu, mniemał, że przez chęć utrzymania przymierza francuskiego Rosja „zechca sama sobie na czynie odciąć jedną rękę”, mniemał, że opinia liberalna jest już dość silną aby zmusić rząd do ustępstw i do „utworzenia — jak mówi autor — Polski bardzo małej wprawdzie, ale przecież rzeczywiście”. W układach więc tych z Rosją Francja ani mniej ani więcej nie żądała, jak żeby Rosja odstąpiła zupełnie królestwo kongresowe, które stałoby się państwem niepodległym pod berłem w. księcia Konstantego, państwem wprawdzie małym, lecz mogącym się powiększyć od strony zachodu. Żądania te sformułował cesarz Napoleon w liście własnoręcznym do cesarza Aleksandra, twierdząc, że Rosja winna to zrobić z własnej inicjatywy, a tym samym uwolnić Francję od wspólnych przedstawień z innymi mocarstwami. „Rząd francuski, mówi autor, okazał tak wielki zapal dla sprawy polskiej w pierwszej połowie marca, że nieliczni przyjaciele tej sprawy zajmujący ważne stanowiska w sferach rządowych mniemali, że powziętym już zostało niezłomne postanowienie działania w razie odmowy ze strony cesarza Aleksandra. Mówili oni wtedy Polakom: „Co najgorszego staćby się wam mogło, to gdyby Rosja przyjęła żądania wyrażone w liście własnoręcznym”. Przybył nareszcie niecierpliwie oczekiwany kurjer z Petersburga. Cesarz przyjął pana Budberga i oświadczył mu, że odpowiedź mieści w sobie propozycję nie do przyjęcia a miał dodać: „Powiedz pan swojemu monarsze, że nader przykro mi będzie, jeżeli, co nie daj Boże, zmuszonym zostanę znaleźć się w obozie jemu przeciwnym”. Nagle więc pokazało się, że rząd francuski ludzi się co do położenia Rosji i grubo się mylił o usposobieniu rządu rosyjskiego. Inną więc wypadało obrać mu drogę, bo o opuszczeniu sprawy polskiej jeszcze nie myślał ani na chwilę. Wtedy to zwrócił cesarz Napoleon swoje usiłowania ku Austrii i książę Metternich wyjechał do Wiednia z jego poleceniami.

Tu autor zatrzymuje się na chwilę z przedstawięniem dyplomatycznych zabiegów i tu właśnie rozpoczyna się najznakomitsza część jego pracy. Po mistrzowsku maluje on postępowanie Austrii do początku powstania polskiego; następnie z wielką siłą i loiką przedstawia interesy Austrii w sprawie polskiej i powody, które mogły ją nakłonić do energicznego i skutecznego działania na jej korzyść, a w końcu dochodzi do konkluzji, że rząd francuski nie mógł dać Polsce lepszego dowodu swoich dobrych dla niej chęci i zamiaru przyjęcia im w pomoc, jak zwracając się do Austrii. Nie dość jednak było postawić w ten sposób kwestyę, nie dość chcieć wspólnego z Austrią działania, aby dopiąć pożądanego a zamierzonego celu. Autor z wielką bezstronnością a prawdziwie wyższym poglądem politycznym maluje i przedstawia znowu niebezpieczeństwa i niekorzyści, które rozwiązanie sprawy polskiej mogły pociągnąć za sobą dla Austrii. Autor nie wie, jakie polecenia dał Napoleon III ks. Metternichowi lecz wnosi z ujemnego skutku jego misji, że może rząd francuski nie dość zważał na drugą stronę kwesty, to jest na powody, które wstrzymywały Austrię od stanowczego wystąpienia w sprawie polskiej. Aby gabinet wiedeński nakłonić i pociągnąć, trzeba było aby propozycje francuskie przywiezione przez ks. Metternicha były pozytywne i ściśle określone, korzyści, które Austria miała odnieść namacalnie wskazane, szczególnie w obec niebezpieczeństwa i strat, na które mogła być narażona. Francja winna była okazać bezinteresowność, a objawiona nadzieja sprowadzenia granic od strony Renu w skutku wojny polskiej musiała zaniepokoić i zniechęcić Austrię. Nareszcie nacisk na gabinet wiedeński powinien był być silny, naglący, a działania Francji energiczne, pociągające. Czy w skutku popełnionych błędów, czy głównie w skutku zabiegów dyplomacji angielskiej, dość, że misja księcia Metternicha nieudała się, a cokolwiek rząd austriacki nie powiedział jeszcze wtedy swojego ostatniego słowa i ks. Metternich wróciwszy do Paryża, „mniemał tylko, że położenie nie było jeszcze dojrzałym” to jednak widocznie najważniejszy cel jego podróży nie został depiety, a rząd francuski zawiedziony w swoich nadziejach ze strony Rosji i Austrii, ujrzał się znowu przy końcu marca w obec propozycji angielskiej.

Autor twierdzi i dowodzi, że jeżeli różnie można sądzić postępowanie Francji w sprawie polskiej, wytykać błędy popełnione przez rząd francuski, brak postanowienia w najważniejszych chwilach itd., to bynajmniej wątpliwej nie można o jego szczerzej chęci przyjęcia w pomoc Polsce i o celu którego chciał dopiąć. Kiedy go wszystko zawiodło, wtedy dopiero nakłonił się do przystąpienia do projektu angielskiego, zdrowo jednak bardzo go sądząc, nie łudząc się co do jego skuteczności, lecz w nadziei, że właśnie bezskuteczność akcji dyplomatycznej okaże konieczność akcji wojennej i do niej zmusi. Jedynie dla tego zezwolił na przesłanie wraz z Anglią i Austrią przedstawień do Petersburga.

Autor robi uwagę, iż nieraz w Anglii pytano się złośliwie, kto pierwszy zalecał Polakom „wytrwanie”. Otóż dowodzi on,

że właśnie projekt angielski i wysłanie wspólnych not głównie przyczyniło się do trwania powstania i popchnęło Polskę w tonię nieszczęść, że wtenczas właśnie całe umiarkowane stronnictwo połączyło się z powstaniem. Autor pyta, czy w obec akcji dyplomatycznej trzech potężnych mocarstw mogło być inaczej? i wymownie dowodzi, że tu właśnie siła wypadków stawała się silniejszą od woli i rozumu ludzi. A jednak, gdyby wtedy rozsadek i zimne zastanowienie mogło być przeważać, byłoby Polacy zrozumieli, że nikt nie był i nie jest przeciwniejszym odbudowaniu niepodległości Polski jak właśnie ta Anglia, która rozpoczęła w r. 1863 ową akcję dyplomatyczną, a której minister nazwał był pierwszy rozbiór Polski: „a curious transaction.” Anglia na to potrzebuje żywiłu polskiego, aby ten przepadkaż przymierzowi francusko-rosyjskiemu, lecz nie chce niepodległej Polski, którą zapewniała przewagą Francji na kontynencie i właśnie pragnąc zapobiedz owemu przymierzowi a przeszkodzić odbudowaniu Polski, wywołała bezwonną jałową akcją dyplomatyczną. Jednak nie wszystko było zdradą i machiawelizmem w polityce angielskiej. Właśnie dla tego, że żywił polski jest jej potrzebny, hr. Russell chciałby być zapewniony jego byt, ale w granicach traktatów, środkami pokojowemi, przedewszystkiem bez działania na korzyść wpływu Francji. W tym więc także celu rozpoczął akcją dyplomatyczną i żądał rozejmu. Wszystko to jednak osądzić można było z góry za jałowe i bezskuteczne, skoro nie miano zamiaru poparcia słów czynem, lecz powzięte było przeciwnie postanowienie.

Autor nagania tu postępowanie rządu francuskiego. Skoro rząd francuski przekonany był o bezskuteczności akcji dyplomatycznej, po co dał się w nią wciągnąć? Gdyby przeciwnie był szczerze, otwarcie, odważnie oświadczył, że wszelkie jego usiłowania za Polską pozostały bezskuteczne, że nic dla niej teraz zrobić nie może, gdyby był postąpił w sprawie polskiej tak jak w sprawie rozejmu w Ameryce i odmówił swojej firmy niedołęzną akcji dyplomatycznej, byłby sobie oszczędził upokorzenia, a Polsce niesłychanych nieszczęść i strat. Albo winien był porozumieć się z Anglią i Austrią co do dalszego działania, albo odmówić współpracownictwa w redakcji bezskutecznych not. Ale rząd francuski nie zrobił tego ani wtedy, ani później, bo do końca wypadków w Polsce ludzi się, że akcja dyplomatyczna skompromituje Austrią w obec Rosji, że wciągnie Anglię w działanie, słowem mniemał, że zdoła, czy wspólnie z mocarstwami, czy też sam coś zrobić następnie dla Polski.

Noty odeszły też do Petersburga i myśl angielska zwyciężyła. Autor mniema, że tu już trzeba było przynajmniej zgodzić się z Anglią. Zgodność i ścisłość przedstawień byłaby może dała inny obrót wypadkom i wpłynęła by na polepszenie stanu rzeczy w Polsce, przynajmniej w granicach traktatów. Różność i niepewność żądań przesłanych przez trzy mocarstwa do Petersburga ośmieliły tylko rząd rosyjski i wpłynęły niekorzystnie na redakcję przedstawień innych rządów zawezwanych przez Francję do akcji dyplomatycznej. Przedstawienia te były prawie wszystkie nader blade. Jeden tylko Ojciec ś. m. mówi autor, nie ograniczył się na czczej demonstracji; wysłał on do Wiednia kardynała Reischach z listem własnoręcznym do cesarza, gorącymi wyrazami wzywając go do wspólnego i energicznego działania z Francją w sprawie polskiej.

Gabinet petersburski tym bardziej się ośmielił, gdy się dowiedział, że proponowana w czerwcu przez Francję Austrii i Anglii konwencja „w celu rozwiązania sprawy polskiej drogą dyplomatyczną lub inną, jeżeli się tego okaże potrzeba” nie przysłała do skutku. Tu autor przypomina w kilku słowach cały znany przebieg rokowań, wspomina o notach mocarstw i odpowiedziach rosyjskich, które ks. Górczakow zakończył oświadczeniem napisanym w tym dumnym i peremptorycznym stylu właściwym p. Hamburgerowi, „że Rosja przyjmuje na siebie odpowiedzialność za dalsze wypadki w Polsce i że nie chce przedłużać dyskusji.”

Na tém kończy się druga część artykułu p. Klaczki.

* Paryż, 8 października. Austriacka Kreuzzeitung vulgo wiedeński Vaterland, ma list ciekawy z Paryża, mniej więcej treści następującej:

Byłem wczoraj w Wielkiej Operze na walnej próbie sztuki „Roland à Roncevaux.” Na tej próbie było więc mnóstwo senatorów, szambelanów, ministrów, i gadano o muzyce i o polityce. Zagaduję sąsiada o konwencję wrześniową, zwłaszcza o przeniesienie włoskiej stolicy. Czy doprawdy, rzekł do mnie, wierzysz, że Florencyja będzie stolicą? Nie, odparłem, nie wierzę, bo „Roma o morte”, a Florencyja wysuwają naprzód, ot tak sobie, żeby kwestyę zagać. Mówiliśmy następnie o Austrii i o zachowaniu się Francji przed kwadratem warownym weneckim. Co do tego, prawi mój sąsiad, na Włochów zważać nie warto. Zostawieni samym sobie, nic nie zdołają i niczego nie zrobią, bo zrobić nie potrafią. Ale w terażniejszym położeniu Europy cesarz musi mieć przeciw jakąś politykę. Cóż ma robić, gdy p. tej stronie są myśli liberalne, czy nawet, jeżeli wolisz, rewolucyjne, a po tamtej kontrrewolucja i absolutyzm? Czyż Napoleon, zawdzięczając swe stanowisko głosowaniu powszechnemu, ma stanąć po stronie kontrrewolucji? Bądź co bądź, my inaczej nie możemy. Co się Austrii tyczy, oczywiście ona jest zagrożoną w Wenecji, którą z pewnością odbierzemy. Otóż sąsiad następnie wyłożył mi obszernie powody, czemu Prusy i Rosja tak samo jak Anglia ani chwili nie będą się wahały Austrię zostawić w błocie. Wtedy fanfary orkiestry znowu zwróciły naszą uwagę na Rolanda i jego stryjka, Karła Wielkiego, któremu od początku do końca śpiewano hołanną!

Boć operę Roland à Roncevaux tylko na to dają, by chóry miały sposobność wołania jednogłosem: Niech żyje cesarz! Co się tyczy artykułów tajnych i zamiany terytorium, Wenecja z pewnością dostanie się Włochom, a za to Francji stek wschodni alpejski po Suze.

Tak więc pisze ow krzyżak austriacki, który z pewnością nie czytał tajnych artykułów, jeżeli istnieją.

Pewniejszą jest, że równocześnie z depeszą do p. Malaret, posła w Turynie, wysłał p. Drouyn de Lhuys drugą depeszę, z dnia 23 września, do p. Sartiges, ambasadora w Rzymie, dając znać dworowi rzymskiemu, że Francja najmocniej postanowiła wykonać najściślejszą konwencję, której silne gwarancje wątpić nie pozwalają o szczerości intencji i niezłomności postanowień rządu cesarza Napoleona, który traktat podpisał.

Z Turynu donoszą o kompensacjach, jakie gotują dla dzisiejszej stolicy królestwa włoskiego. Dwunastą milionami mają wynagrodzić właścicieli domów; mają umorzyć dziesięć milionów długu miejskiego, mają na czas nieoznaczony umniejszyć miastu rocznych podatków 700,000 fr. Nad to Turyn otrzyma przywileje handlowe wolnego miasta; przeniosą w jego mury z Medyolanu trybunał, wreszcie dadzą mu załogę 20,000.

DANIA.

Kopenhaga, 11 października. Wedle Faedrelandet odbywają się rady ministeryalne i posiedzenia rady stanu, dające nadzieję rychłego zawarcia pokoju. Dania opuszcza księstwem 9 milionów udziału w długu publicznym.

AMERYKA.

Nowy Jork, 30 września. Skonfederowani w znacznej sile wkroczyli do stanu Missoury. Jenerałowie unionistów Meade i Warren posunęli się naprzód na prawo i na lewo armii Granta i zabrali kilka pozycji skonfederowanych. Dwa inne korpusy unionistów szły na Richmond. Jenerał Sheridan posuwał się dalej. Skonfederowani zmuszają wszystkich mężczyzn od lat 16 do 50 do wstąpienia do wojska.

Przybyli do Poznania dnia 11 października.

BAZAR. Wł. dobr Żychliński z Murzynowa, Żychliński z Uzarzawa, Doniemirski z Buchwałdu, Hulewicz z Młodziejewic, Różański z Mięszkowa, radca Trzaska z Szypłowa, prob. Ryński z Gołańczy.

HOTEL DU NORD. Wł. dobr Böhme z Trzebnicy, dzierż. Truiński z Kr. Polskiego, kapitan Schmidt z Leszna, Kolatz, kapitalista Böhme z Wrocławia.

HOTEL PARYSKI. Wł. dobr Kosmowski z Kostrzyna, Akoliński mł. z Paczkowa, agronomowie Piątkowski z Wojnowic, Niklas z Kościana, kup. Lewin z Wągrowca.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Kupcy Stadelbauer z Lipska, Westphal z Amsterdam, Blumenthal z Berlina, kapitaliści Gościński z Kr. Polskiego, Starky z Anglii.

POD CZARNYM ORZEM. Abitur. Kocolt z Głogowy, wł. dobr Saulczewski z Runowa, Wolf z Dobieżyna.

Wiadomości handlowe.

Stow. kupieckie w Poznaniu dnia 11 października.

Żyto: dobrze i wyżej, wyp. 50 węgpi, na paź. i paź-list. 29¹/₁₆, list.-grud. 29¹/₁₆, gru.-stycz. 30¹/₁₆, stycz.-luty 30¹/₁₆, na odstawę wios. 30¹/₁₆, tal. pł. Okowita: trzyma się, wyp. 24,000 kw., na paź. 12¹/₁₆, list. 12¹/₁₆, grud. 12¹/₁₆, st. 13, luty 13¹/₁₆, marz. 13¹/₁₆, tal. pł.

Berlin, 10 października. Pszenica: 100 ft. w miejscu 45—56, tal. pł. wedle jakości. Żyto: 81—82 funt. 34, na paź.-list. 33¹/₁₆, list.-grud. 33¹/₁₆, 34—33¹/₁₆, na odstawę wios. 35¹/₁₆, maj-czer. 36¹/₁₆, tal. pł. Jęczmień: 28—33 tal. pł. za 1150 funt. Owies: 1200 funt. w miejscu 23—25, na paź. 23¹/₁₆, paź.-list. 22¹/₁₆, list.-gr. 21¹/₁₆, żąd., na odstawę wios. 21¹/₁₆, maj-czer. 22 tal. pł. Groch: 2250 funt. do gotowania 46—50 tal. pł. Olęj rzepiowy: 100 ft. bez beccki w miejscu 12¹/₁₆, na paź. i paź.-list. 12¹/₁₆, 1/11, pl. list.-gr. 12¹/₁₆, żąd., grud.-st. 12¹/₁₆, stycz. luty 12¹/₁₆, kw.-maj 13 tal. pł. Olęj lniany: 13 tal. pł. Okowita: 8000¹/₁₆. Trall. w miejscu bez beccki 14¹/₁₆, na paź. 14 pl., paź.-list., list.-grud. i gr.-sty. 13¹/₁₆, stycz.-luty 14 żąd., kw.-maj 14¹/₁₆, pl., maj-czer. 14¹/₁₆, czer.-lip. 15 tal. żąd.

	Wrocław, 10 października. Na targu: piekna		śred. pośled.		na sekiel
	sgr.	sgr.	sgr.	sgr.	
Pszenica biała	70-73	68	62-65		
„ żółta	60-64	58	50-54		
Żyto „ nowa	65-67	62	59-61		
„ nowe	58-60	56	49-52		
Jęczmień stary	42-43	41	— 40		
„ nowy	41-42	40	— 39		
Owies	34-35	33	— 32		
Groch	31-32	28	22-25		
	60-64	58	— 52		

Rzep: 214—198—182 sgr. za 150 funt. brutto.

Rzepak zimowy: 202—188—178 sgr. za 150 funt. brutto.

Rzep latowy: 180—170—150 sgr. za 150 funt. brutto.

Z powodu żydowskiego święta pojednania nie mamy dziś giełdowych wiadomości, dajemy więc dawniejsze z d. 8 bm.

Na giełdzie: Żyto: lepij, wyp. 2000 funt. na paź. 31¹/₁₆, paź.-list. 31¹/₁₆, 3/11, list.-gr. 31¹/₁₆, gr.-st. 31¹/₁₆, kw.-maj 33—32¹/₁₆, tal. pł. Pszenica: na paź. 50 tal. żąd. Jęczmień: na paź. 31 tal. żąd. Owies: na paź. 33 pl., paź.-list. 33 żąd., kw.-maj 33 tal. pł. Rzep: na paź. 100 tal. pł. Olęj rzepiowy: cicho, wyp. 100 cent., w miejscu 12¹/₁₆, na paź., paź.-list. i list.-grud. 12¹/₁₆, gru.-sty. 12¹/₁₆, stycz.-luty 12¹/₁₆, żąd., kw.-maj 12¹/₁₆ tal. pł. Okowita: trzyma się, w miejscu 13¹/₁₆, na paź. 13¹/₁₆, paź.-list. i list.-grud. 13¹/₁₆, grud.-st. 13¹/₁₆, kw.-maj 13¹/₁₆, 1/11, maj-czer. 13¹/₁₆ tal. pł.

Nie nadeszły dziś najnowsze szcześcińskie wiadomości handlowe, dajemy więc dawniejsze.

Szczecin, 8 października. Na targu. Pszenica: 48—58. Żyto: 30—36. Jęczmień: 31—34. Owies: 22—25. Groch: 44—48 tal. pł.

Na giełdzie: Pszenica: lepij i wyżej, 85 funt. żółta stara 52—56, nowa w miejscu 47—52, 83—85 ft., żółta na paź. 54¹/₁₆—54, paź.-list. 53¹/₁₆, na odstawę wios. 56¹/₁₆, 1/11, maj-czer. 56¹/₁₆, tal. pł. Żyto: wyżej, 2000 funt. w miejscu 34—35, 80 funt. 35¹/₁₆, na paź. 34, paź.-list. 33¹/₁₆, 3/11, pl., na odstawę wios. 35¹/₁₆, 1/11, maj-czer. 36 tal. żąd. Rzepak zimowy: 89 tal. pł. Olęj rzepiowy: mało zmiany, w miejscu 12, na paź. 11¹/₁₆—11, pl., paź.-list. 11¹/₁₆, żąd., kw.-maj 12¹/₁₆ tal. pł. Okowita: bez zmiany, w miejscu bez beccki 14, na paź. 13¹/₁₆, paź.-list. 13¹/₁₆, 1/11, list.-gr. 13¹/₁₆, na odstawę wios. 13¹/₁₆, kw.-maj 13¹/₁₆, maj-czer. 13¹/₁₆ tal. pł. Zameldow.: 50 węgpi pszen. 50 węgpi żyta i 1500 cent. ol. rzep.

Dnia 9 mb. umarła moja kochana żona Apolonia z Szrejbrowskich Kollat, po wielu zniesionych cierpieniach słabości, o czém donosi krewnym i znajomym strapiiony (3598) mąż. Slepuchowo, 10 października 1864.

Dnia 9 października umarła Barbara z Morzkowskich Lizak, w Mokronosach. (3580) Familia.

Ogłoszenie.

Mężowi memu Wmu, Antoniemu Kozłowskiemu,

rendantowi ziemstwa kredytowego Prus Zachodnich, w Bydgoszczy udzieliłam plenipotentą sądową na dniu 26 lipca 1853, którą niniejszem odwołuję tak, iż mąż mój z niej żadnego użytku robić nie ma. (3595)

Sobiejuchy pod Żuinem, 8 paździer. 1864.

Julianna Kozłowska.

Jeżeli Orion jadący z Kołobrzega do Kopenhagi już powrócił, to proszę udzielić mi tych wiadomości o sobie, które mi natychmiast nadesłać przyrzeczono. Wzajemne szkody na zwłoczce mogłyby być bardzo wielkie. Adres na karteczce. [3602] Kz. Kr.

Z Miłosławskiego. Dwiadujemy się, że rządzą p. Dramińskiego z Białego Piątkowa...

Dla apteki mojej poszukuję ucznia z wiadomościami szkolnemi klasy Sekundy.

Czeladź znająca dobrze profesję szewskodamską, znajdzie stałe zatrudnienie. J. Jagielski.

Losy do loteryi pruskiej 4 klasy 1/4 po 53 1/2 tal., 1/2 po 26 3/4 tal., 3/4 po 13 3/4 tal. sprzedaje i rozsyła Wolf Zadek.

Obywatele życzący powierzyć mi kierowanie owczarni, zechcą wcześniej, najpóźniej zaś do 1 listopada...

W czwartek, 13 października przed południem począwszy od godziny 9, sprzedawać będę drogą licytacji publicznej...

meble mahoniowe i brzożowe, jako to: garnitur pluszowy, sofy, krzesła, lustra w ramach...

Na nadchodzącą porę roku poleca w obfitym doborze, a umiarkowanych cenach Materie na suknie w jedwabiu...

Fabryka i skład BIELIZNY GOTOWEJ. Magazyn płócien, stolowizny i towarów białych.

Robert Schmidt, dawniej Antoni Schmidt, przy placu Wilhelmskim Nr. 1 (Hôtel du Rome.)

LOTERYA. Odnowienie losów do czwartej klasy 130 loteryi musi pod utratą prawa do wygranej...

Niestety istnieje nieprzeliczone mnóstwo środków ku wzmacnieniu i wywołaniu nowego porostu włosów...

Z liczby odbieranych codziennie świadectw stwierdzających dokładność Voorhof-geestu...

W Pana upraszam o powtórne nadesłanie 2 butelek po 15 sgr. wybornego Voorhof-geestu...

Na nadchodzącą porę roku poleca w obfitym doborze, a umiarkowanych cenach Materie na suknie w jedwabiu...

Szanownych członków Towarzystwa ku wsp. urzęd. gosp. w pow. bukowskim i babimostskim...

Młodzieniec chcący się uczyć zegarmistrzstwa niech się zgłosi do W. Pietrowicza...

Posada dla rządcy gospodarczego w Kociąkówójgórce jest już zajęta.

Zdatny, opatrzony w dobre zaświadczenia ogrodnik, który jednocześnie jest myśliwym...

Pisarz z kilkoletnią praktyką, znajdzie natychmiast pomieszczenie w Blugowie p. Kozłonicą.

Szanownym rodzicom i opiekunom donoszę, że nauki w zakładzie moim rozpoczynają się dnia 13 bm.

Gimnazystów przyjmuje na stancję i stoł zaręczając dozór i opiekę.

Dom. Uzazewo pod Swarzędzem, posiada zdanego ogrodnicyka, przy dobrej posiadzie.

Na Piekarach pod Nrem. 8, przyjmuje się trzech studentów na stancję.

Dobrze umeblowane pokoje są natychmiast do wynajęcia. Ulica Ogrodowa No 13.

Księgarnia J. K. Zupanskiego w Poznaniu zawiadamia o tem, że w komisje ję wyjdzie niedługo tłumaczenie dzieła Marmon-tela...

BIELIZAR. Ponieważ z wydawnictwem tem łączy się cel dobroczynny, przeto otwiera się na dzieło to przedpłata w cenie 3 złp.

Księgarnia N. Kamienskigo i Sp. poleca swój zapas książek szkolnych...

Przy otwierającym się tu i owdzie roku szkolnym polecamy zakładom naukowemu...

Premières Lectures françaises, dziełko ułatwiające pierwsze początki języka francuzkiego...

Adolfa Pandera skład towarów jedwabnych, wstążek, tułów, koronek, pończoch, towarów bawełnianych i wełnianych...

Handel J. K. Putiatyckiego w Lesznie odebrał znaczną nadsyłkę papierosów (cigaret) z fabryki emigrantów polskich...

Angielskie węgle kamienne poleca po zniżonej cenie A. Krzyżanowski. Wyborowe białe świece sterynowe...

Partya najdokładniej oczyszczonego Petroleum (ameryk. oleju skalnego) poleca w naczyraniach oryginalnych...

Robert Schmidt, dawniej Antoni Schmidt, przy placu Wilhelmskim Nr. 1 (Hôtel du Rome.)

Zapraszam na wieprzowe nogi (czyli Eisbeine) w środe wieczór L. Mastowski, Chwaliszewo 62.

Dwa wielkie konie robocze są na sprzedaż przy ul. Butelskiej 10.

Sprzedaż baranów z mojej owczarni Negretti rozpoczyna się z d 15 października rb. Dziecżyn p. B-janowem, 7 paździer. 1864.

W Brylewku pod Lesznem sprzedaż baranów rozpocznie się dnia 23 października.

Dominium Belno pod Laskowcami będzie miało od dnia 18 b. m. na sprzedaż tryki z owczarni zarodowej A. Graegeo z Borku...

Table with exchange rates for Berlin, listing various currencies and their values.

Table with exchange rates for Poznań, listing various currencies and their values.

Table with exchange rates for Wrocław, listing various currencies and their values.

Table with exchange rates for Poznań, listing various currencies and their values.